GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 26. | 3 lipca 1928. | Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

O amnestję dla... lokatorów!

Trzęsienie ziemi w Bułgarji, tysiące rodzin bez dachu nad głową, głód, cały bezmiar niedoli ludzkiej... Straszne, wstrząsające! Należy spieszyć z pomocą, powstają komitety, księża nawołują po kościołach do niesienia pomocy... płyną datki. Jest to rzecz chwalebna, po stokroć chwalebna pomagać tym dalekim współbraciom, chociaż to ma posmak internacjonalizmu. A teraz przedstawmy sobie na chwilę w myśli, że wszyscy bezdomni w Polsce zebrali się w jedno miejsce. Czyż nie mielibyśmy wówczas wrażenia, że kraj nasz nawiedził jakiś kataklizm? W czemże jednak przejawia się współczucie społeczeństwa wobec tej wstrząsającej tragedji zbiorowej, nieznanej w czasach zaborców? Czy wielu z nas posiada odrobinę wyobraźni, pozwalającej uprzytomnić sobie cały ogrom cierpień tych nieszczęśliwych, to unicestwiające pognębienie lub wicher buntu, że dla głupstwa, dla rzeczy ludzkiej podeptano ich godność króli stworzenia? I to gdzie? W zmartwychwstałej Polsce, o ktorej nasi najwięksi wieszcze marzyli, jako o czystej i niepokalanej, do której wznosili modły, jak do Chrystusa narodów? Tam, w Bułgarji, powłokę ziemską rozdarły potęgi, zmagające się w trzewiach ziemi, moce nieokiełzane, bezmyślne, niezdolne do odczuwania bólów mrowisk ludzkich. A u nas skazuje się ludzi na tułanie się, na poniewierkę, na choroby, na śmierć powolną, a w najlepszym razie na utratę zdolności do pracy i na zanik sił, niezbędnych na zdobycie kęsa chleba... Chociaż bez chleba można dłużej wytrzymać, niż bez mieszkania w naszym klimacie. Leczą głodem, stosują i czterdziestodniową kurację głodową. Ale nie wymyślono nawet w Ameryce forsownego odświeżania organizmu ludzkiego, wystawiając go na działanie zdradliwej zmiennej pogody i to na długie miesiące. A jakiż skutek być może, gdy czynnikom atmosferycznym pomagają bezkresne zgryzoty? I za jakie przewiny spotyka nieszczęsnych taka okrutna kara? Był chwilowo bez pracy, zarwano go — nie zwrócił długu, ot wreszcie, był w rodzinie jakiś niespodziewany wydatek, lecz ostatecznie wyskomlał u znajomych i krewnych potrzebną sumę pieniędzy, chce płacić na sądzie. Adwokat wyciągnął od zeznającego dozorcy, że żądano komorneho, że przedstawiano kwity. (Panowie adwokaci! Czy godzi się takie sprawy przyjmować?) Powód domaga się eksmisji. Wio na ulicę! Rzekomo pijak, awanturnik, szerzy zgorszenie, rąbie drzewo w pokoju i zniszczył podłogę, są i świadkowie prawdziwi, a są i fałszywi. Won z z mieszkania, a z nim cała jego niewinna rodzina. Sublokatorzy. Duża rodzina, drobne dzieci, wszystko to bogobojne, przykładne, płacą punktualnie, płacą z sutym czubem... Cóż kiedy główny lokator stanął na sądzie Boskim? Po sześciu miesiącach fora ze dwora.

A i sielanek nie brak. Dwie mieszkały siostrzyce. Ta młodsza, na której imię właśnie nie wystawiono kwitów komornianych, wchodzi w związki małżeńskie. Formalna posiadaczka lokalu nie chcąc zawadzać młodej parze, usuwa się z jednego wspólnego pokoju, skazując się na dolę sublokatorki. A małżeństwo, oczekując radośnie przyjścia na świat potomka... ruguje właściciel domu na bruk. Mieszkania drogie są teraz, siła pieniążków wpłynie ze sprzedaży, opłacają się koszta procesu! I toleruje się takie cyniczne dybanie na szczęście rodzin, na życie ludzkie, dla nikczemnego zarobku? Wszak to ohydniejsze od Shylokowskiej żądzy zrodzonej z pożerającegogo despotycznego afektu nienawiści i zemsty, bez porównania wstrętniejsze to, bo dokonywane z wyrachowaniem i na zimno! I zamiast kary i pręgierza spotyka gwałciciela prawa naturalnego szczodra nagroda! Piszemy dziś o eksmisjach, choć mieliśmy zamiar w bardziej systematyczny sposób rozwijać zagadnienia lokatorskie. Do kosza z pedantyzmem! Wiosnę mamy! Natura budzi się do nowego życia. Zieleń i kwiecie się uśmiecha. Słońce przygrzewa dobrodusznie! A u nas tu w Polsce właśnie w tym pięknym wiosennym okresie gęsto sypią się eksmisje. Jaknajsilniejszym, jaknajdonioślejszym głosem należy krzyczeć: Ratunku! ratunku! Panowie z Sejmu, wszak nie jesteście sadystami, wstrzymajcie tę orgję eksmisji! Gdyby na skutek Waszej uchwały, bez żadnego innego wysiłku mogła być odwrócona klęska żywiołowa, zagrażająca jakiej połaci kraju, powódź, gradobicie, pomór, epidemje, czyżbyście się zawahali powziąć niezwłocznie taką uchwałę? Oto już amnestja zwiastuje ulgi dla zamkniętych w więzieniach. Dajcie więc amnestję lokatorom i sublokatorom w postaci wstrzymania eksmisji. Tylko nie zwlekajcie! Zróbcie to odrazu, bo zewsząd słychać rozpaczliwe jęki i zgrzytania. Czy nie dobiega do Was wołanie o ratunek? Śpieszcie się, bo sądy pracują gorliwie, stosując ustawę waszych poprzedników!

Tyle „Głos prawdy".

— — — — — — — — — — — — — —

Z dniem 1. lipca wygasa rozporządzenie o wstrzymaniu wzrostu czynszów za mieszkania jednoizbowe i 1-pokojowe. Sejm odrzucił projekt dalszego stosowania tej ulgi, wobec czego odtąd co kwartału czynsze za te mieszkania będą rosły. Zrzeszenia lokatorów podjęły akcję w kierunku uchronienia najbiedniejszej ludności od tego nowego dotkliwego ciężaru, a 28. VI. odbył się nawet we Lwowie tłumny wiec, na którym żądano także zniżenia czynszów od innych mieszkań i lokali.

Kiedyż doczekamy się wreszcie tak upragnionej amnestji dla... lokatorów? Czyżby oni jedni wyjęci zostali z pod prawa — łaski?

Z za kulis lwowskiej poczty.

Obserwacje i uwagi nasze o stosunkach na gł. poczcie i jej filarach i pracownikach.

Największem może ogniskiem życia wielkiego miasta, w którem skupia się wielka masa zainteresowań i spraw codziennych ludności — jest poczta. Dlatego „Głos Polski" trzymając pilnie rękę na pulsie życia Lwowa i jego wszelkich przejawów, postanowił zamieścić na swych łamach szereg bystrych obserwacyj z wnętrza tej tak ważnej placówki pracy Lwowa, ułatwiającej ludności egzystencję i będącej z nią w ustawicznym, żywym kontakcie.

Nie jest to stwierdzanie faktów i rzeczy znanych. O, nie, mylicie się. Jest to odkrywanie drobnych rzeczy i spraw, ale zupełnie dla Was, Czytelnicy, nowych, chociaż zdaje się Wam, że tak dobrze tę swoją pocztę znacie. A więc wkraczamy do państwa, podlegającego Prezesowi Popowiczowi. Pierwszy objekt naszej obserwacji, to główna poczta. Tu króluje dyrektor urzędu poczt. nr. I. p. Zawojski, doświadczony i wytrawny urzędnik. Narazie bardzo mało „Głos Pol." wie o poczcie. Miał sposobność zetknąć się osobiście conajwyżej z wersalczykiem poczty, naczelnikiem oddz. gazetowego p. Cordier'em, który odrazu ujął nas swą nadzwyczajną uprzejmością, kulturą i pogodą ducha, oraz z wyjątkowym w naszych stosunkach dyrektorem kasy p. Bałazińskim, którego wysoka intellekt. i fachowa wartość, jako urzędnika, jest przez mało kogo doścignioną, a który wstąpiwszy w powtórne związki mał-

żeńskie, wygląda coraz lepiej i pogodniej, jakgdyby mu 20 lat wieku ubyło i tem energiczniej i sprężyściej dzierży ster kasy A jest tu bardzo wiele pracy i w tem wszystkiem widać wszędzie rękę dyr. Bałazińskiego, wszędzie wglądnie, na każdą sprawę ma oko bacznie zwrócone. Zresztą była poczta dotychczas dla nas prawdziwą „terra incognita".

Wejdźmy więc w dość mroczne mury głównej poczty, mniej szczęśliwie i już zupełnie nie pięknie przebudowanej, ale za to odznaczającej się dziś znacznie większą, niż przed wojną, schludnością i nieco bardziej europejskim wyglądem. Szpecą jedynie westybul orgje reklamiarskie. Czyż gmach ten musiano zeszpecić — podobnie, jak dworzec, kolej i inne gmachy publ., podobnie, jak ulice lwowskie, pstrokacizną bezczelnego często samochwalstwa reklamiarskiego? Czyż konieczne są tam te ohydne malowidła oleodrukowe, zachwalające jakąś tandetę? Bylibyśmy za tem, ażeby te krzyczące kartoniki i świstki ktoś pewnego poranku pościągał i pochował tam, gdzie promień światła nie sięga. Ale pójdźmy dalej i patrzmy. Wchodzimy do sali, w której przyjmuje się telegramy. Tu (z widzenia) zapoznajemy się z pierwszemi skrzętnemi mrówkami, obsługującemi ofiarnie szary, brudny i złośliwy tłum ludzki przy okienkach. Oto okienko z napisem: nadawanie telegramów krajowych. Widzimy tam pilną i spokojną urzędniczkę p. Stefanję Chodakowską, obok której pełni żmudny obowiązek kontrolor p. Adolf Vogel. Nadawanie telegramów zagranicznych: tu zapewne mniej pracy, ale gdzież jej wkońcu nie brak na poczcie? To najpracowitszy urząd w Polsce, najwięcej tam się energji i zdrowia zużywa. Przy tem okienku widzimy blondynkę z zadartym noskiem w czarnej sukni, dalej przy okienku, gdzie zamawia się rozmowy telefoniczne, zastajemy panią w różowej bluzce, a zielonym szalu włóczkowym, odznaczającą się tem, że nie hołduje modzie „a la garconne", co jej na dobre wychodzi, bo z zgrabnie upiętą w tyle głowy fryzurą wcale jej do twarzy. Obok cały Boży dzień stoi, wyczekując jakichś zleceń staruszek, niższy funkcjonarjusz, z siwą bródką, sympatyczny pionek w wielkiej maszynie pocztowej. Ruch, ruch nieustanny, ludzie telegrafują ciągle, dlaczego, po co, do kogo? To nie luźne interesy, to całość życia, które wre, utrzymuje ze sobą żywy kontakt, istnieje, żyje! Wychodzimy. Zanim udamy się schodami na piętro, rzućmy okiem na dwa okienka w westybulu: doręczanie, czy też nadawanie paczek. Tam pracują wytrwale starszy oficjał p. Kazimierz Jamrógiewicz i st. of. p. Leon Prager. A teraz clou obserwacyj p cztowych: prawdziwy kierat trudu i interesów ludzkich: hala na I. piętrze, gdzie główny ruch się koncentruje. To nadawanie listów polec., pieniędzy, wypłata, kupno znaczków etc. Tam niema dla dzielnych filarów poczty chwili wytchnienia. Zacznijmy od strony prawej. Sprzedaż znaczków i nadawanie listów poleconych i lotniczych. Urzęduje tu p. Marja Jakubsche, osiwiała już w pracy i zapewne zasłużona pracownica, w cwikierze, życzliwie i stale uśmiechnięta. Dalej panie Jadwiga Hickiewicz i Wiktorja Vatter, brunetka — również używająca szkieł (jak te oczy psuje i niszczy poczta) i często oburzona na cisnący się niesforny i gadatliwy tłum (jak te nerwy niszczy poczta). Listy poste restante i awizowane: w okienku, na którem widnieje nazwisko p. Stefanji Winnickiej, widzimy panią w czarnej sukni i białych perłach na szyji, blondynka, poważna o niebieskich oczach. Za chwilę zmienia ją inna urzędniczka, młodziutka brunetka a la garconne, w szkockiego koloru sukience (pomarańczowa i niebieskie kraty). Oddajemy jej w duchu palmę pierwszeństwa pod względem sympatycznego exterieur, powinna jednak wyjechać na wakacje, jest bowiem widocznie przemęczona, co przy wytężającej pracy pocztowej jest chyba zrozumiałe. Czyż nie jest tym pracowitym mrówkom potrzebna odrobina powietrza i słońca, czy wystarczą na to ich skromne pobory? Oto poważniejszy dylemat. Dalsze okienko: wykupno zleceń i zaliczek. Widzimy tu p. Aschera Pubischa, urzędn. VII. rangi; jest to pan szpakowaty w cwikierze, obok drugi urzędnik łysy, z brodą, jowialnie uśmiechnięty, również w szkłach. Wypłata czeków P. K. O.: pani starsza w cwikierze, zielonym sweterku. Obok gruby, wyglądający na semitę młodzieniec, ale żydem nie jest i nigdy nie był. Do niedawna, gdy miał więcej czasu, żywo zajmował się sportem, o którym pisywał do pism recenzje. Jest (i słusznie) zwolennikiem „Pogoni", a dawniej chodził do gimnazjum poczciwego staruszka Petelenza. Wypłata przekazów telegr., expr. i wojsk.: pp. Józef Hamajda i Badian. Wypłata przekazów: tu widzimy charakterystyczną pocztową postać p. Simchego Finkelsteina; jest to stary i doświadczony urzędnik, typ jowialny, zadowolony ze siebie, w nisko osadzonych okularach Czytuje „Słowo Polskie", czasem jest zirytowany, w ostatnich czasach coraz lepiej wygląda. Wędrujemy dalej: nadawanie czeków, wpłata na książeczki P. K. O.: przy tem okienku sprawuje rządy p. K. Burekowa, oficjał pocztowy, ciemna blondyna, w granatowej sukni z wiśniowymi wyłogami i skórzanym czarnym paskiem. Nadawanie przekazów: tu brak kartek z nazwiskami, na jednem z okienek karteczka dyskretnie odwrócona. A urzędują tu dwie panie, jedna o fryzurze upiętej, wróg „a la garconne", w białej bluzce i jasno zielonym pastelowym jumperze. W ostatniem okienku ku wyjściu z hali blondynka o sukience misternie różnobarwnej, a mimo to twarzowej, z granatowymi wyłogami. Oto krótka rewja głównego sztabu sprawnie funkcjonującej maszyny pocztowej w ognisku jej największego ruchu. Jednostajny ten ruch precyzyjnego warstatu pocztowego — czyni wrażenie monotonji, jednak patrzmy na tych szarych pracowników i pracownice nie jak na cząstki maszynerji ogólnej, ale życzliwie, okiem człowieka-obserwatora, oceniającego ich chęci najlepsze, fachowość i pracowitość, często z ofiarnością graniczącą, a wówczas nauczymy się szanować w szarym pracowniku pożytecznego obywatela, zapewniającego państwu należytą spoistość i potęgę. Dalsze nasze obserwacje zamieścimy. Jeśli kogo pominęliśmy, przepraszamy, a przeoczenie z pewnością innym razem naprawimy.

Ludzki kierat, czy galery
w elektrowni lwowskiej?

Dalszy ciąg oryginalnych rewelacyj „Głosu Polskiego". — Sprawa rachunków za zużyty prąd. — Smutne położenie urzędniczek. — Maszynistki kalekami! — Kategorja wybranych i wyróżnionych. — 20.000 uderzeń w ciągu dnia ręką ludzką. — O stacji cechowniczej mierników w podziemiach teatru i kierown. biura oświetlenia. — Inżynierowie „rachunkowo-administracyjni". — Praca przy maszynach na zmianę — postulatem koniecznym.

Elektrownia miejska ma obecnie blisko 40.000 odbiorców prądu, a dla każdego odbiorcy przynajmniej raz w miesiącu musi się wystawić rachunek, celem rozliczenia się z nim i zainkasowania gotówki. Rachunki wystawia się przy pomocy specjalnie w tym celu skonstruowanych maszyn, a praca przy nich wymaga dużego wysiłku i wprawy. Kto tego typu maszyn nie zna, lecz obznajomiony jest ze zwykłą maszyną do pisania, jakiejkolwiek marki: „Underwoda", „Smitha", lub innej, niechaj uzmysłowi sobie, że stosunek wysiłku pracy przy maszynie zwykłej do maszyny, używanej do wystawiania rachunków w M. Z. E. jest, jak 1:10. Pracują tu bowiem zarówno ręce, jak i nogi, któremi trzeba przyciskać taster, ów zaś za pomocą dźwigni przenosi ciśnienie na spodnią płaszczyznę maszyny, co w rezultacie przyczynia się nie tylko do wyraźnego wybijania poszczególnych liter i cyfr, lecz zarówno daje możność reprodukcji potrzebnej ilości odbitek. Przytem zaznaczyć trzeba zgodnie z prawdą, że uderzenia palcami po klawiaturze maszyny muszą być silne, by pismo było wyraźne. W biurze, w którem wystawia się rachunki dla odbiorców, zajętych jest kilkanaście osób, z nich jedna połowa — to maszynistki, których praca jest nie tylko ciężka, wysoce nużąca i terminowa, ale też i pozbawiona nadziei, że kiedyś coś może się zmieni na lepsze, tak, że zaryzykowaliśmy tytuł „kierat ludzki". Druga połowa tych osób — to jednostki wybrane, dla których ma się względy i którym trzeba było widocznie stworzyć życie nie tak ciężkie i pracowite, jak maszynistek. Owe osoby bądź to obliczają w kartotekach należytości za prąd dla odbiorców, bądźto sprawdzają już wystawione rachunki z obli

Kandydaci na Szoferów zapisują się tylko na najlepsze Rządowo-upoważnione **Kursy Samochodowe** J. Haitlingera, Lwów, Kopernika 16. Pierwszorzędne urządzenia, warsztaty, samochody, wybitni fachowcy. Wpisy codziennie.

czeniami w kartotekach. Jednem słowem praca ich jest łatwa do wykonania i jak twierdzą plotkujący i złośliwi ludzie, pracę ich wykonaćby można było przy użyciu połowy tylko osób, przy zaprowadzeniu odpowiedniego nadzoru i ekonomji pracy. — Wracając do maszynistek, których pracę słusznie nazwaliśmy kieratem ludzkim, zaznaczamy, że na każdą z nich przypada do wystawienia około 5000 rachunków dla odbiorców prądu, w ciągu dni około 20-tu. W szczegółach rzecz wygląda następująco: Każda z maszynistek musi wystawić w ciągu dnia (7 godzin) 10 arkuszy wyżej wspomianych rachunków, a ponieważ każdy arkusz obejmuje 20 pozycji, przeto na 10 arkuszy wypada pozycyj 200. Gdy pod uwagę się weźmie, że każda pozycja składa się znowu: z imienia, nazwiska, adresu, daty, numeru miernika, jego stanu spółczynnika, ilości kilowatów, należności za najem miernika, a w końcu z należytości, którą uiścić musi odbiorca, łatwo dojdzie się do obliczenia, że każda z maszynistek, dla całkowitego wykończenia jednej pozycji, musi dokonać około 100 uderzeń palcami, a z uwagi na to że 10 arkuszy obejmuje 200 pozycyj, proste obliczenie wykazuje, że dla wykonania całej pracy w ciągu dnia, potrzeba 20.000 uderzeń, nie lekkich, jak na zwykłej maszynie do pisania, lecz uderzeń tak silnych, by otrzymać kilka odbitek, na dość grubym papierze. O prawdziwości naszego opisu wcale łatwo można się przekonać. Niech ktokolwiek z odbiorców, o ile go ta sprawa zaciekawi, rzuci okiem na doręczony rachunek i policzy ilość liter i cyfr na rachunku wybitych, a liczbę otrzymaną przez 200 pomnoży. Gdyby ktoś nie z obowiązku, lecz dla zabawy tylko, uderzył palcem, choćby tylko lekko w powierzchnię, przypuśćmy stołu 20.000 razy w ciągu 7 godzin, odczułby ból w palcu i znużenie w przegubie. A cóż dopiero pomyśleć sobie można o maszynistce, która w ciągu długiego roku czynności tej z dnia na dzień musi dokonywać i to nie lekko bić w klawiaturę, ale z przyciskiem, przy równoczesnej pracy nogami, któremi musi naciskać taster. Nic więc dziwnego, że już po kilku miesiącach dostaje maszynistka zgrubienia kości stawowych w miejscu przegubu, a po kilku latach bezwypoczynkowej ciężkiej pracy, przy tego systemu maszynach staje się wprost kaleką! Trudno jednak, życie — to nie zabawka! Wszyscy pracować muszą dla zdobycia kawałka chleba. Więc i maszynistki nie miałyby nic do powiedzenia, gdyby beznadziejnemu ich losowi bezwarunkowo nie dało się zaradzić. Sądzimy, że rada się znajdzie. Lecz aby słowo czynem się stało, należałoby zmienić nieco stosunki w tym małym organiźmie, bo jak to powiedzieliśmy w poprzednim artykule, wszystko mądre i świadome idzie od głowy. Los całego biura zawisły jest od kierownictwa, które dawno mogłoby ulżyć doli swych pracownic... Obecny kierownik w mowie będącego biura, jako fachowy inżynier, może być gdzieindziej z większym pożytkiem użyty, n. p. w stacji cechowniczej mierników elektr., której budowę zaproponował i przeprowadził w podziemiach teatru wielkiego, gdzie w dzień, czy w nocy, urzędować trzeba przy świetle sztucznem. Niechaj spróbuje tam urzędować, by mógł osobiście doświadczyć, jak miło i zdrowo pracować w tem tak przez niego zachwalanem miejscu pracy. Jednakże w biurze oświetlenia żaden fachowy inżynier nie może spożytkować swych cennych wiadomości, a co najwyżej mógłby zarobić na tytuł rachunkowo-administracyjnego inżyniera, czego powinien unikać ze względu na fachowość. Wprawdzie dyrekcja może nie pójść za naszą życzliwą radą i zmian nigdzie nie dokonywać, jednakże czy będzie to wskazane ze względu na zasadę: „materjał ludzki powinien być użyty umiejętnie, celowo i odpowiednio do potrzeb przedsiębiorstwa"? Jeśli tak, to doczekamy się jeszcze czasów, że inżynierowie będą wykonywali czynności protokolantów, mundantów i t. p. Powoli wszyscy w M. Z. E. przyzwyczajają się do różnych nieodpowiednich pociągnięć i załatwień, które kiedyś w czasie odległym musiały być z konieczności tolerowane i utrzymane, obecnie zaś, choć niema najmniejszej potrzeby stanu takiego utrzymywać, stanu tego nikt nie zmienia, że mimowoli przychodzi na myśl prawo o sile bezwładności, które do pewnych faktów w M. Z. E. przystosowanie zachodzi. Wracając jednak do rzeczy, zaznaczamy, że w biurze oświetlenia jest tyle materjału ludzkiego fizycznie zdrowego (szczególnie zwracamy uwagę na tę drugą połowę urzędniczek, niezajętych przy maszynach), że jeśliby kierownictwo chciało zaniechać zwyczaju wyróżniania, możnaby urządzić pracę przy maszynach na dwie, lub trzy zmiany w miesiącu, co dałoby maszynistkom możność spoczynku dwa, albo trzy razy w miesiącu, zależnie od tego czy zmiany następowałyby co dni 15, czy każdej dekady... Takie postawienie sprawy byłoby bardzo ludzie i sprawiedliwe. Tego domaga się humanitarność, która przecież chroni zwierzęta, a w tym wypadku chodzi przecież o ludzi, którzy stworzeni są na obraz i podobieństwo Boga.

P. Strzelecki idzie na urlop.

W sobotę 30. czerwca rozpoczął komisarz m. Lwowa p. Strzelecki urlop miesięczny celem wypoczynku dobrze zasłużonego po tak długiem poraniu się z niewdzięcznym terenem lwowskim, gdzie zaznał niemało przeciwieństw i przykrości w swych rozmachu pełnych poczynaniach. Życzyć mu należy, ażeby dobrze sobie wypoczął. Przebąkiwania o rzekomem pożegnaniu Lwowa przez p. S. na zawsze położyć należy na karb złośliwych pogłosek.

Co oberwali inżynier, hreczkosiej i urzędnik lwowski od krewkiej węgierki w kawiarni.

W poniedziałek. 25. czerwca około 12-tej w nocy miała kawiarnia „Elite" odwiedziny „miłych" a niepożądanych gości w postaci mocno już podchmielonych: pewnego inżyniera lwowskiego, urzędnika, oraz właściciela dóbr. Intruzi wyładowali swój humor w ten sposób, że zaczęli przeszkadzać w przedstawieniu. Uspokoić ich nie mogli ani właściciel, ani personal, dopiero jedna z artystek, węgierka Meri — w chwili, gdy pijacy zaczęli ją bezwstydnie zaczepiać, w obronie swej kobiecej czci, wymierzyła im dwa tak siarczyste policzki, że „goście" natychmiast ulotnili się i zapanował spokój. Krewka śpiewaczka dostała brawo od publiczności.

Mownica publiczna.

Głos rozpaczy z Zamarstynowa.

Gospodarka pp. Krykiewicza i Hopfena.

Otrzymaliśmy list, w którym m. i. czytamy: Z gorącą prośbą zwracają się mieszkańcy gm. Zamarstynowa, aby Szan. Redakcja zajęła się naszą gminą i panującymi w niej nieporządkami. Może artykuł zwróci uwagę województwa i przyspieszy sprawę przyłączenia naszego biednego Zamarstynowa do Lwowa i uwolni nas od naszych dobrodziejów raz na zawsze. Przed niespełna 2 laty p. Hopfen w porozumieniu z p. Gorgoschem zakupili z ramienia gminy stare latarnie w gazowni i umieścili je jak im się podobało, nie, jak było wskazane. Każda z tych latarń świeciła, jak świeczka łojowa, a latarnik zaświecał je o g. 2., a gasił o g. 7. wieczór i to tylko w zimie. Z latarń korzyści nie było, ale koszta były wielkie i ciężary dla właść. domów. Teraz gm. ma zamiar

Kabaret „ELITE" Lwów, ul. Legjonów 27.
Punkt zborny elity towarzyskiej miasta — Program atrakcyjny na lipiec 1928
MARGO DELPHI
tańce klasyczne i modernistyczne
Wielka atrakcja! **DUET!** Wielka atrakcja!
TAMARA i RENE
tańce klasyczno-akrobatyczne
OLGA (Smirnowa) MIRONOWA
prima balerina z Petersburskiego Teatru
HILDA DULITZKAJA
prolongowana po raz trzeci
JERZY WELIN
piosenkarz i humorysta
MARYS TARNAWSKA
w swoim oryginalnym „Ludowym repertuarze"
JERZY WELIN konferencier
Przed i po przedstawieniu wytworny **DANCING FAMI IJNY** przy udziele wybitnych sił tanecznych przy dźwiękach znakomitej kapeli jazz-bandowej — Początek programu o godz. 22·30 (10·30) wieczór.
Wstęp wolny **Wstęp wolny**

zaprowadzić elektrykę, którą do bud. gm. wprowadzono od 1. V. br. I na ten cel znowu mamy ponosić nowe ciężary, tj. w kwocie od 35 do 50 zł. od 1. domu. Na drogę musimy łożyć koszta; gdy się studnia zepsuje, musimy płacić, na bal strażacki musimy płacić po 2 zł., bo policjant gm. chodzi z puszką po domach i nie ustąpi, aż dostanie ostatni grosz. P. H. jeszcze za czasów aprow. kupił sobie kamienicę (w Krakowie). Odnoszenie się jego do stron jest szorstkie. Gmina ma dochody ogromne z rzeźni, a mimo wygórowanych cen przysłano sekretarza z książką i musiało się dopłacać 10 proc., czego nigdy nie było. Płaci się za pastwiska, za cmentarz i targowe. Gdzie podziewają się te wszystkie pieniądze? Żąda się też od nas płacenia po 35 zł. na pokrycie kosztów zapr. kabli wzgl. drutów elektr. na ulicach gminy. Czy gm. przy swych kolos. dochodach nie może tego sama pokryć? Ta gospodarka p. Krykiewicza i innych jest przyczyną niezadowolenia. Bo właściciele domków, to głównie wdowy, emeryci bez kawałka chleba, lub ludzie o stałych dochodach. Prosimy o poruszenie tej sprawy w gazecie, bo radni nas nie obronią, mając przeważnie roboty gminne, jak np. jeden z nich zaprowadzenie elektr., a drugi wyrób płytek na chodniki, za które znów będziemy musieli płacić po 20 zł. od n-ru domu. — Następują podpisy obywateli zamarstynowskich.

Skandale sportowe lwowskie.

Każdy niemal tydzień przynosi nam nowy skandal sportowy lwowski. Mamy na myśli nie tylko skandale „hasmonejskie" na boisku, ale i skandale sportowe faktyczne, tj. upadek drużyn lwowskich, a zwłaszcza Pogoni, której kompromitacja tegoroczna jest w sw. rodzaju rekordem. Zaczęło się od B-klasowej dziś Cechie-Karlin, po klęsce z którą, Pogoń przegrywa z Legją 7:0, Warszawianką 3:0, Wisłą 6:1, Turystami 5:4, I F C, 2:1, Vasasem 2:0 i td. traci aż 11 punktów w Lidze, spada na 8 miejsce (b. mistrz!) i przynosi wstyd Lwowowi. Pytamy, po co opłaca się p. Fischera, skoro drużyna marnieje i upada coraz niżej? Czy nawet trener nie poradzi na ten zanik ambicji i lenistwo? Lwów kocha Pogoń i boleje nad tem. Skandale te muszą się skończyć. Jeszcze czas i mistrzostwo odzyskać, za 2—3 tygodnie będzie zapóźno! Precz z apatją! Czas ocknąć się, wziąć się do do codziennych treningów i naprawić straty i wstyd.

Znowu karczemna awantura i bijatyka w kawiarni.

Bójki i awantury w publ. lokalach lwowskich zaczynają zdarzać się na porządku dziennym. W środę, 20. bm. odbywało się w kawiarni „Louvre" zgromadzenie oryginalne, bo w... barze. Zebrali się tam, ażeby nad czemś radzić, aktorzy z „Polzawidu". Była tam również subretka Janina Korolewicz, która jednak odeszła z sali „zebrań" i siedziała w kawiarni przy stoliku z trzema panami. Nagle do stolika przystąpił niejaki p. Teo z duetu śpiew., właściwie Teodor Górski (Rosjanin) i nie przeprosiwszy owych panów, odwołał śpiewaczkę. Ci zareagowali na to, a wówczas Górski pobił po głowie jednego z gości. Wywiązała się ogólna bójka i tarzanie się po ziemi, w czem wziął udział także tancerz Iwasiów, oraz olbrzymie zbiegowisko, w czasie którego p. Katja Zielińska zaczęła się bić z swoim mężem p. Ordońskim (humorystą) i rozbiła mu głowę. Najgorzej na tem wyszli goście kawiarniani. Po godzinnej dopiero bijatyce policja przywróciła ład. Niesłychane to potraktowanie gości kawiarnianych przez personal, służący do ich bawienia, a nie bicia, należy napiętnować. Nie dość, że niektóre rzeczy są, niestety, w mieście naszem tolerowane, ale w dodatku jeszcze goście nie są pewni swego zdrowia i obrywają po głowach.

Tępić zgniliznę!

Wystawy sklepowe szerzą demoralizację wśród młodzieży.

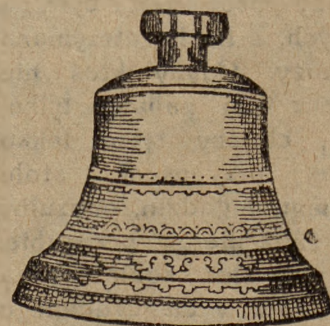
Dziwna tolerancja zapanowała wśród społeczeństwa wobec niektórych kupców, który wystawiają gorszące kartki, rysunki, gumowe wyroby etc., na co codziennie patrzą setki młodzieży. Również jakąś „kąpiel smukłości Leichnera" reklamuje się wystawianiem fotografji zupełnie nagiej kobiety (przy ul. Akademickiej) Kiedyż ten bezwstyd skończy się i doczeka się odpowiednich kar i represyj. Do walki ze zgnilizną!

Terror reklamiarski w kinach lwowskich.

W kinach lwowskich szaleje wprost orgja „reklamy", którą publiczność przymusowo musi oglądać, czekając na dalszy ciąg programu, czy chce, czy nie chce. Jest to w swoim rodzaju terror, tem więcej, że nieraz film reklamowy wyświetla się przez kilka z rzędu różnych programów, tak, że widz trzy razy drogi swój czas traci na podziwianie tych samych samochwalczych peanów na cześć „Radionu", czy innej „Optimy", lub „Morwitanu". Dla zysku właściciela kina, tracą czas setki widzów. Naiwność naszej publiczności zaiste jest wzruszająca, korzystanie z niej „mistrzowskie".

CASINO DE PARIS
LWÓW, UL. REJTANA L. 3.
pod dyrekcją Franciszka Moszkowicza
Reprezen. Lokal Rozrywkowy Lwowa
WYTWORNY
VARIETE — DANCING — BAR
WIELKI PROGRAM LIPCOWY:
TVET-TWET, światowej sławy ekscentryczno-komiczny duet taneczny. AGIDE MAGYAR, tancerka klasyczna z paryskiego „Mouilin Rouge". EDITH BAY, międzywarodowa tancerka ekscentryczna. MARY LENSKA, pierwszorzędna pieśniarka. JOLANDA z PARTNERKĄ, atrakcyjny duet taneczny. MAUD & MAND, charakterystyczno-komiczny duet taneczny. MYA PICHLER, gwiazda kabaretów paryskich. M. RUDAWSKI, recytator conferencier.
Początek dancingu o godz. 10 wiecz.
Początek przedstawienia o godz. 10 m. 15 wiecz.
Orkiestra pod kierownictwem znanego kapelmistrza.

Na Wyjazd koce, pledy, kołdry, materace, łóżka, prześcieradła, sienniki poleca najtaniej
Kaz. Skibiński Lwów Kopernika 4.


ODLEWARNIA DZWONÓW
RUDOLF MATHEISEL
LWÓW,
Kr. Leszczyńskiego 14

DOM ŻELAZA
I. FAUST
Lwów, Kazimierzowska 51.
TELEFON 19-04.
Główny skład blachy ocynkowanej do krycia dachów, oraz wszelkich okuć budowlanych i kuchennych.
Ceny konkurencyjne. — Dogodne spłaty.

Kawiarnia - Restauracja
REKLAMA
ul. Szajnochy 5.
Codziennie koncert orkiestry salonowej.

Drobne Ogłoszenia.

ŁADNY DOCHÓD miesięczny uzyska stały rutynowany akwizytor ogłoszeniowy. Zgłoszenia do adm. pod „Uczciwość".

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI. Z drukarni „Mieszczańskiej", Lwów, Piekarska 17